

Eucharystia

To, czego my nie możemy, może Pan. Jezus Chrystus, doskonały Bóg i doskonały Człowiek, nie pozostawia symbolu, lecz rzeczywistość: zostaje On sam. Odejdzie do Ojca, ale pozostanie z ludźmi. Nie zostawi nam zwykłego podarunku, który by przywoływał pamięć o Nim, wizerunku, który zazwyczaj z czasem blaknie, jak fotografia, która wkrótce staje się wypłowiała, pożółkła i bez znaczenia dla tych, którzy nie byli uczestnikami tamtej wzruszającej chwili.

07-01-2004

„Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: ‘To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!’. Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: ‘Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za Was będzie wylana’ (Łk 22, 19–20).

Rozważcie doświadczenie – tak ludzkie – pożegnania dwóch osób, które się kochają. Chciałyby zawsze być razem, lecz obowiązek – taki czy inny – zmusza je do rozstania. Ich pragnieniem byłoby nadal się nie rozłączać, lecz nie mogą. Ludzka miłość, nawet największa, ponieważ jest ograniczona, odwołuje się do symboli: żegnający się wymieniają jakąś pamiątkę, może fotografię z dedykacją tak płomienną, że dziwić

się można, iż nie płonie papier. Nie są w stanie uczynić nic więcej, ponieważ moc stworzeń nie sięga tak daleko, jak ich miłość.

To, czego my nie możemy, może Pan. Jezus Chrystus, doskonały Bóg i doskonały Człowiek, nie pozostawia symbolu, lecz rzeczywistość: zostaje On sam. Odejdzie do Ojca, ale pozostanie z ludźmi. Nie zostawi nam zwykłego podarunku, który by przywoływał pamięć o Nim, wizerunku, który zazwyczaj z czasem blaknie, jak fotografia, która wkrótce staje się wypłowiała, pożółkła i bez znaczenia dla tych, którzy nie byli uczestnikami tamtej wzruszającej chwili. Pod postaciami chleba i wina jest On, rzeczywiście obecny: ze swoim Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem.”

To Chrystus przechodzi, 83

„Ten stale odnawiany cud
Najświętszej Eucharystii posiada

wszystkie cechy sposobu działania Jezusa. Prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, Pan nieba i ziemi ofiaruje się nam jako pokarm w sposób najbardziej naturalny i zwyczajny. Tak wyczekuje naszej miłości od prawie dwóch tysięcy lat. To wiele czasu, a zarazem niewiele: ponieważ tam, gdzie jest miłość, dni uciekają szybko.

Przychodzi mi na myśl wzruszający poemat galicyjski, jedna z pieśni Alfonsa X Mądrego – legenda o pewnym mnichu, który w swojej prostocie poprosił Najświętszą Maryję Pannę, by mógł zobaczyć niebo, choćby tylko przez chwilę. Maryja spełniła jego pragnienie i poczciwy mnich został przeniesiony do raju. Kiedy powrócił, nie rozpoznawał nikogo z mieszkańców klasztoru. Jego modlitwa, która jemu wydała się bardzo krótka, trwała trzy wieki. Trzy wieki są niczym dla miłującego serca. W ten sposób

tłumaczę sobie owe dwa tysiące lat oczekiwania Pana w Eucharystii. Jest to oczekiwanie Boga, który miłuje ludzi, który nas szuka, który kocha nas takimi, jacy jesteśmy – ograniczonych, egoistycznych, niestałych, ale jednak zdolnych do odkrycia Jego nieskończonej miłości i do oddania się Mu całkowicie [...].

Cud miłości: *oto prawdziwy chleb synów*. Jezus, Jednorodzony Syn Przedwiecznego Ojca, ofiaruje się nam jako pokarm. I ten sam Jezus Chrystus, który tutaj nas wzmacnia, oczekuje nas w niebie jako *współbiesiadników, współdziedziców i przyjaciół*, ponieważ ci, którzy się *posilają Chrystusem, umrą śmiercią ziemską i doczesną, lecz żyć będą wiecznie, bowiem Chrystus jest życiem nieprzemijającym*.

[...] Jezus ukrywa się w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, żebyśmy *odważyli się z Nim obcować, żeby być*

naszym pokarmem, żebyśmy się z Nim zjednoczyli. Mówiąc *beze Mnie nic nie możecie*, nie skazał chrześcijanina na brak skuteczności ani też nie zobowiązał go do uciążliwego i żmudnego poszukiwania swojej Osoby. Pozostał wśród nas, oddając się nam całkowicie do dyspozycji. Kiedy gromadzimy się przed ołtarzem, na którym sprawowana jest Najświętsza Ofiara Mszy; kiedy kontemplujemy Najświętszą Hostię wystawioną w monstrancji albo adorujemy ją ukrytą w Tabernakulum, powinniśmy ożywiać swoją wiarę, myśleć o tym nowym życiu, które do nas przychodzi, i wzruszyć się wobec miłości i czułości Boga [...].

Wyznam wam, że dla mnie Tabernakulum zawsze było Betanią, miejscem spokojnym i pogodnym, w którym przebywa Chrystus, gdzie możemy opowiedzieć Mu o swoich kłopotach, o swoich cierpieniach, o

swoich nadziejach i radościach z tą samą prostotą i naturalnością, z jaką rozmawiali z Nim Jego przyjaciele, Marta, Maria i Łazarz. Dlatego, kiedy przemierzam ulice jakiegoś miasta lub wsi, sprawia mi radość dostrzeżenie – choćby z daleka – sylwetki kościoła: to kolejne Tabernakulum, jeszcze jedna okazja, żeby dusza mogła uciec i chociażby tylko pragnieniem znaleźć się przy Panu w Najświętszym Sakramencie”.

To Chrystus przechodzi, 151 – 152

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/eucharystia/> (11-03-2026)